

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana Dawida Kopy *Literacki obraz lisowczyków. Wybrane problemy*

Dysertacja doktorska Pana Dawida Kopy pt. *Literacki obraz lisowczyków. Wybrane problemy* dzieli się zasadniczo na dwie części. Pierwsza dotyczy obrazu lisowczyków w literaturze dawnej – głównie staropolskiej, z „epizodem” oświeceniowym (*Wojna chocimska* Ignacego Krasickiego), druga – sposobów wykorzystania dziejów formacji stworzonej przez Aleksandra Lisowskiego w szeroko pojętej literaturze współczesnej: drugiej połowy dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Rozprawę otwiera *Wstęp*, stanowiący przegląd utworów, podejmujących (w całości lub fragmentach) tematykę „lisowską”. Przy czym (słusznie) wyeksponowano literackie dokonania Wojciecha Demboleckiego, obszernie prezentując stan badań nad jego twórczością. Pewnym uchybieniem jest brak uznanych nazwisk z kręgu badaczy literatury staropolskiej – jak Ludwika Ślękowa – przy okazji omawiania stanu badań nad *Żywotem Kozaków lisowskich*, a w dalszych rozdziałach – kwestii atrybucji tegoż utworu (rozdział II, przypis 96). Mam na uwadze edycję w Bibliotece Narodowej *Sielanek nowych ruskich* Bartłomieja Zimorowica i nieodnotowanie przyjętego przez wspomnianą badaczkę stanowiska, przypisującego autorstwo *Żywota Kozaków lisowskich* właśnie Zimorowicowi.

Z kolei spośród dawnych ważnych źródeł, obejmujących historię czasów najpierw królewicza Władysława Wazy, potem króla Władysława IV, nie zostało przywołane dzieło Stanisława Kobierzyckiego *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego* (tu historyograf informuje o działaniach lisowczyków już pod dowództwem Stanisława Czaplńskiego), a także biografia władcy pióra Eberharda Wassenberga – z pytaniem o obecność (bądź nie) wiadomości na temat lisowczyków na kartach tego historiograficznego dzieła. Odwołanie się do biografii autorstwa Wassenberga byłoby tym bardziej zasadne, że korzystał z niej Samuel Twardowski w eposie biograficznym *Władysław IV, król polski i szwedzki* (1649). Epos ten został przez Autora dysertacji wymieniony we *Wstępie*, jednak dalej brak właściwej interpretacji fragmentów, opowiadających o żołnierzach Lisowskiego i związanej z nimi legendzie o splądrowaniu sanktuarium Złotej Baby (zresztą pisał o tym Roman Krzywy w odpowiednim ustępie książki *Wędrowki z Mnemozyne*). Tym bardziej brak ów jest dotkliwy, że na stronach 27–29 doktoratu znajdujemy uwagi właśnie na temat „zasięgu lisowskiej wyprawy na wschód” – przy okazji omówienia okolicznościowego poematu Aleksandra Korewy. Ponadto we *Wstępie* niewątpliwie przydatny byłby krótki historyczny rys dziejów formacji Lisowskiego.

Mankament rozprawy stanowi brak interpretacyjnych komentarzy do wielu przytaczanych, czasem dość obszernych, cytatów. Widoczne to jest choćby w odniesieniu do fragmentu *Transakcji wojny chocimskiej* Wacława Potockiego (s. 29–31). W zasadzie nie pojawia się tu refleksja na temat sposobu kreacji lisowczyków. Autor dysertacji kwituje dłuższych rozmiarów przytoczenie stwierdzeniem, że poeta barokowy wyraża „zachwyt” – to zbyt mało, należało rzecz rozwinąć – w czym się ów zachwyt wyraża, w jaki sposób i w jakim celu pochwała została wprowadzona (mając na uwadze, iż to dzieło epickie). Podobnie choćby drobnego rozwinięcia interpretacyjnego wymagały cytaty na stronach: 36 – w odniesieniu do wiersza *Pogrom abo porażka Czechów* – zwyczajnie: co stanowi podstawę pochwały lisowczyków; dalej na stronie 38 – do utworu *Deklaracja* (tu zwłaszcza fragment „Przez wino zielone...” – ładny do interpretacji). Także potrzebny byłby komentarz do cytatu z mowy Stanisława Kleczkowskiego (s. 49); na stronach 140 i 152 („I klękając witały...”), i 153 („Bo cóż to był za Chrystus...”) – odczuwam brak rozwinięcia, pogłębienia czy uszczegółowienia sądów autorskich. Niekiedy zaś w wywodzie doktorskim mamy do czynienia ze swego rodzaju interpretacją zastępczą. Pomijane są bowiem, w moim przekonaniu, kwestie istotne na rzecz drugorzędnych. Na przykład w odniesieniu do urywków *Żywota Kozaków...* (s. 33–34 – „Nie zapomni was nigdy...”) pojawia się uwaga o wykorzystaniu w przywołanym cytacie „trójdzielnego ciągu retorycznego”. Tymczasem niewyjaśnione zostały kwestie ważniejsze, przybliżające sens wypowiedzi Demboleckiego – jak choćby historyczne objaśnienie, iż fragment jest związany z poczynaniami lisowczyków wobec Czechów, a nie Niemców, jak dalej sugeruje Autor rozprawy. W innym miejscu (s. 24) ważniejsza byłaby obserwacja heroizujących zabiegów Demboleckiego w postaci stosowania epitetów złożonych typu: „szczerowojenny”, „dalekomężny” niż konstatacja o występowaniu neologizmów. Dodajmy, że chodzi o uwznioślenie, heroizację prezentowanych postaci, a nie, jak chce Autor dysertacji, o odwracanie uwagi czytelnika od rzeczywistych faktów za pomocą „pomysłowych neologizmów” (s. 24). Zresztą językoznawcze „wtręty” (zwłaszcza częste odwołania do rozprawy Marii Kochańskiej) nieraz sztucznie przerywają i rozrywają narrację historycznoliteracką (np. s. 54).

Pewnego rozbudowania wymagałyby również obserwacje występowania ewentualnych zależności utworu Jerzego Harasymowicza od wskazanego w rozprawie tekstu Demboleckiego (s. 152). Doktorant dowodzi owych zależności na podstawie wersu z Harasymowicza: „Cny Lisowski – w nieba medalionie odbijasz twarz Hektora”, który to wers zestawia z czterowersem *Pieśni o cnych Kozakach lisowskich*. Oba cytaty łączy w zasadzie jedynie leksem „cny” – a to zbyt wąty dowód wykorzystania dawnego tekstu przez poetę współczesnego. Podobnie (na tej samej stronicy rozprawy) szerszego omówienia wymagałyby fragment ze

zbioru Harasymowicza *Cudnów* („I klękając witały Lisowskiego wielbłądy...”), w odniesieniu do którego Autor dysertacji mówi o perswazji; w tym miejscu nasuwa się pytanie: na czym polega owa perswazyjność tekstu, do czego poeta chciał przekonać odbiorcę. I dalej na stronie 153 – pożądane byłoby wyjaśnienie urywku „Bo cóż to był za Chrystus Sapiehy się nie bał”, na temat którego sformułowane zostało stwierdzenie o „bezw warunkowym uwielbieniu dla przejawów dążeń kolonialnych szlachty Rzeczypospolitej”. W moim odczuciu zabrakło tu objaśnienia, o jaką postawę chodzi, w czym się przejawiała i jak dochodzi ona do głosu w przywołanym cytacie.

Również pewne wątpliwości budzą konstatacje, odnoszące się do wymyku z *Żywota Kozaków...*, zamieszczonego na stronach 23–24: „Nie zapomni was nigdy...”. Otóż pojawiają się tu Autorskie obserwacje, że Dembołęcki wskazuje w zacytowanym fragmencie na obcość „ministrów luterańskich”, przejawiającą się między innymi w trudnościach z poprawnym władaniem polszczyzną. Dowodem ma być użycie słowa „diabeł” („zapożyczonego z greki”). Czy jednak na początku siedemnastego stulecia leksem ten był uważany, odczuwany za obcy, skoro już wcześniej pojawiał się w twórczości Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Mikołaja z Wilkowiecka, Leopolda, Biernata z Lublina, Malchera Pudłowskiego i innych. Czy problem poprawnego władania polszczyzną jest tu, akurat w odniesieniu do omawianego fragmentu utworu, właściwie postawiony, bo przecież, jak wynika z cytatu, chodzi o działalność „ministrów luterańskich” (i lisowczyków) na ziemiach czeskich. Po drugie, także w odniesieniu do tego samego fragmentu, Autor rozprawy zauważył obecność elementów komicznych. Nie bardzo wiem, z czym ów komizm byłby związany. Występują tu stwierdzenia ostre, dosadne, brutalne, ale czy komiczne? Zresztą rzecz dotyczy religii, zbawienia, nawrócenia, a więc kwestii nawet dosłownie: śmiertelnie poważnych. Szkoda też, iż nie zostało rozwinięte, występujące w tymże cytacie, nośne kulturowo określenie: lisowczycy jako „pomsta Boża”.

W innym z kolei miejscu (strona 37) postawiony problem wydaje się być nieco sztuczny. Doktorant zauważył bowiem, że w *Wojnie chocimskiej* Ignacego Krasickiego „nie budziła żywego sprzeciwu odbiorców ich [lisowczyków] pozytywna rola w poemacie”, co wynikało, jak dalej snuje refleksje Autor dysertacji, ze zjawiska idealizacji przeszłości. Czy jednak ta pozytywna rola lisowczyków mogła budzić jakikolwiek sprzeciw, skoro w tym przypadku nie grabili i nie mordowali ludności cywilnej, a walczyli z muzułmańskim wrogiem Rzeczypospolitej. Na marginesie, nie jestem przekonana, czy ogólne stwierdzenie o idealizacji przeszłości jest słuszne: czy w dobie oświecenia idealizowano wiek siedemnasty? W tym miejscu wywodu konieczne byłoby jakieś uściślenie.

Z kolei kwestią otwartą, do przemyślenia, pozostają stwierdzenia Doktoranta o zależności Demboleckiego – jak czytamy: jego „ujęcia życia ludzkiego jako «wojny powszechnej»” – od myśli Erazma z Rotterdamu (s. 46). Czy jednak nie była bliższa zakonnikowi w tym obrazie ludzkiej egzystencji (powołania lisowczyków) koncepcja ignacjańska, w myśl której „żołnierza Chrystusowego” zastąpił *Athleta Christi* (co też było bliskie Sępowi Szarzyńskiemu, a o „wspólnocie idei lisowskiego kapelana z Mikołajem Sępem Szarzyńskim” pisał na wcześniejszych stronicach Autor rozprawy). Czy u Demboleckiego – przyjmując interpretację Doktoranta o „wojnie powszechnej” wpisanej w kreację lisowczyków – nie pobrzmiwa echo wydanego w 1571 roku średniowiecznego traktatu Innocentego III (który napisał jeszcze jako mnich Giovanni Lotario di Segni) *O wzgardzie świata...*, który to traktat głosił myśl: „Żołnierstwo tedy jest żywot ludzki na ziemi”. Podkreślam – to kwestia otwarta. Dodajmy, że w tym miejscu Autorskiego wywodu pojawia się kwalifikacja Sępa Szarzyńskiego jako „prekursora polskiego baroku”. Tym razem zwracam uwagę na nieobecność przypisu wyjaśniającego tak stanowczy sąd, z uwzględnieniem pojęcia manieryzmu.

Dalej, na stronie 49, znajduje się stwierdzenie, że w jednym z przytaczanych fragmentów *Przewag elearów* „cesarz występuje tu w roli samego Jezusa”. Nie do końca rozumiem, czy chodzi o jakiegoś typu utożsamienie przez Demboleckiego cesarza z Jezusem, rodzaj deifikacji (to założenie dość ryzykowne). Wskazana byłaby też ostrożność w formułowaniu pojawiającego się następnie sądu, iż cesarz (nieco skracając tok myślowy Autora dysertacji) jest emanacją boską. W moim przekonaniu interpretacja cytowanego urywku jest zbyt daleko idąca. Dembolecki posłużył się jedynie (i oczywiście „aż”) porównaniem do biblijnej sytuacji: „rad, jak setnej owcy”; „jako niegdy faryzeuszowie przeciw Panu Jezusowi”, a dalsze słowa odnoszą się do boskich, a nie cesarskich planów wobec lisowczyków: „i tam [...] był Pan Bóg z nimi, chcący ich jak setną owcę nad [...] wszech rebelizantów wynieść”.

Zastrzeżenie budzi też (w odniesieniu do tego samego cytatu) wyjaśnienie, jakoby złożenie wyrazów: „murmurantom” jest przykładem użycia kalamburu. Po pierwsze w samym wyrazie „murmuranci” – nie widzę złożenia, a słowo wywiedzione z łacińskiego: *murmur*, *-uris* – mruczenie, pomruk, szemranie, do czego zresztą Dembolecki odniósł się kilka wersów wcześniej, pisząc, iż „rebelizantowie [...] poczęli szemrać”. Po drugie, dopiero w objaśnieniu przez autora *Przewag...* (a nie w samym leksemie) można dostrzec ewentualny kalambur: „murmurantom to jest obmurowanym frantom”.

Postępując dalej, Autor dysertacji skonstatował (s. 65), iż omawiane w tym miejscu rozprawy wiersze Olbrychta Karmanowskiego: *List do lisowczyków* oraz Wojciecha Demboleckiego: *List o lisowczykach* łączy krytyczny ogląd lisowskiej formacji. Tymczasem w interpre-

tacji wiersza Demboleckiego takiej krytycznej postawy wobec lisowczyków nie dowiedziono. Autor dysertacji dostrzegł bowiem, iż „ostrze okrutnego [...] dowcipu zostaje zwrócone przeciw innowiercom”, a także dalej: „unieważnia to w percepcji odbiorcy wszelkie [...] przewiny lisowczyków”. Zatem intencjonalnie wiersz Demboleckiego nie zawiera krytyki elearów, ich okrucieństwo znajduje usprawiedliwienie w krytycznym stosunku do innowierców – zarówno franciszkanina – autora wiersza, jak i lisowczyków, a wiersz to utwór propagandowy, nie krytykujący, lecz popierający działania elearskiej formacji.

W innym miejscu rozprawy doktorskiej z kolei zdaje się występować interpretacja nieco przesadzona. Otóż jedna z bohaterek powieści Kazimierza Korcozowicza *Jeźdźcy apokalipsy* mówi: „Obaczmy, co czas i łaska Boża przyniesie”. Na podstawie tych słów Autor dysertacji wnioskuje, że przywołanie kategorii czasu „na równi z łaską Bożą” świadczy, iż kategoria ta została potraktowana w powieści jako „siła o samoistnej sprawczości”, co „podważa wyobrażenie wszechmocy Boga i monoteistyczny charakter religii objawionej” (s. 135). W moim przekonaniu nie ma tu podstaw do tak daleko idących wniosków. Bohaterka mówi „normalnie” – tak jak się mówi i współcześnie, i kiedyś: co czas przyniesie, a że jest postacią z siedemnastego stulecia, wierzącą, dodała: „i łaska Boża”. To, na przykład, że poeci polsko-łacińscy wczesnego renesansu powołali do życia literackiego całe zastępy bóstw mitologicznych – nie oznacza, że zarzucili religię chrześcijańską i zaczęli wierzyć w bóstwa olimpijskie.

Podobnie w odniesieniu do pojęcia fortuny. Według Autora dysertacji, słowa innej bohaterki – Maryny: „Może jeszcze fortuna się odmieni” oraz odpowiedź jej rozmówcy: „Na pewno, miła. Bóg nie dopuści...” świadczą o zrównaniu fortuny i Boga, „czyniąc świat przedstawiony otwartym na synkretyzm wyobrażeń o świecie nadprzyrodzonym, charakterystyczny dla religii politeistycznej”. Znów – mamy do czynienia ze zwykłą stylizacją na sposób mówienia i postrzegania świata w epokach dawnych. W wypowiedzi bohaterki słowa o fortunie zostały użyte w znaczeniu potocznym – losu. Kiedy Sienkiewicz kazał mówić Petroniuszowi: „Na białe kolana Charyt” – nie znaczy, że promował politeizm. Na marginesie dodajmy, że również kwestię „mocy” fortuny w literaturze dawnej podejmowano i intelektualnie rozwiązywano, by przytoczyć, przywoływanego zresztą w rozprawie doktorskiej, Sępa Szarzyńskiego: frazy z *Pieśni I O Bożej opatrności na świecie*: „Nie trafunek przygodny ludzkie sprawy rządzi/ I fortunę szaloną, choć upornie błądzi,/ Chełzna twarzym muńsztukiem twego moc zrządzenia, /O mądrości, wszytkiego żywocie stworzenia”.

Również w odniesieniu do fragmentów powieści Ossendowskiego *Lisowczycy* wnioski są zbyt daleko idące. W słowach jednej z postaci, Marcina Lisa: „Fortuno-matko! Kiwnij ogonem gładko”, Doktorant widzi przykład „próby ośmieszenia religii politeistycznej” (s. 139).

Czy aż, tak celowo, „ośmieszenia”? Czy jest tu prowadzony przez powieściopisarza jakiś dyskurs filozoficzny? Chyba nie, skoro w dysertacji czytamy, że utwór Ossędowskiego to powieść „sensacyjno-przygodowa, nastawiona na najbardziej masową grupę międzywojennych czytelników”. Zacytowana wypowiedź bohatera – to wypowiedź lekka w swoim wydźwięku, banalna i nie ma potrzeby jej „ufilozoficzyć”. Wątpliwości budzi też komentarz Doktoranta, iż w owej frazie bohater „kpi ze swojego losu”. Raczej żartobliwie, z poczuciem dystansu wyraża nadzieję na odmianę losu (jak wynika z toku rozprawy – Marcin Lis został uwięziony).

Podobnie pewna przesada interpretacyjna wkradła się do rozważań w rozdziale siódmym (s. 161–162). Czytamy, że „autor wprowadza język niemiecki do narracji w całości prowadzonej po polsku. Przy czym niemieckiego używają polskojęzyczni lisowczycy, polskiego natomiast mieszczanie Kowar”. I dalej: „wtrącanie słów niemieckich przez lisowczyków potęguje efekt zaskoczenia, który jest podstawą wszelkich konceptów [...]”. To, że w dość brutalnej scenie rabunku lisowczycy chcą się porozumieć (by wymusić okup) z dwojgiem mieszkańców Kowar, używając pojedynczych słów niemieckich, nie jest ani zaskakujące, ani nie ma w tym konceptu. To opis „zwykłego” sposobu komunikacji z niemieckojęzyczną ludnością miejscową, próba słownego dotarcia do strony przeciwnej i wymuszenia okupu. I w drugą stronę – używając słów polskich niemieckojęzyczni bohaterowie chcą dotrzeć do polskojęzycznych lisowczyków (w dysertacji przykłady tego typu, ilustrujące drugą ze wskazanych sytuacji komunikacyjnych, nie zostały przytoczone; wnioskuje na podstawie uogólnionego sądu – s. 161). I nic w tym dziwnego.

Chciałabym teraz skupić się na drobniejszych („nieinterpretacyjnych”) zagadnieniach. Otóż w rozprawie kilkakrotnie pojawia się informacja, że pomysłodawcą słowa *elcar* na określenie lisowczyków był Dembołęcki. (Na marginesie zauważmy, że traktujący o tym przypis 602 jest niemal identyczny z treścią przypisu 358). W związku z tą kwestią byłoby interesujące odniesienie do współczesnych opracowań encyklopedycznych, ustaleń, wskazujących na szersze znaczenie tego leksemu w dawnej kulturze polskiej, określającego nie tylko lisowczyków, a także wskazanie na jego pochodzenie, zapożyczenie. Również interesującym dopełnieniem byłoby przypomnienie, że powieść *Crimen* została zekranizowana w postaci serialu (1988). Ponadto warto było zwrócić uwagę, dlaczego Szymon Starowolski, który, jak czytamy w rozprawie, „przedstawił krótkie i barwne charakterystyki poszczególnych dowódców lisowskiej formacji zbrojnej” (s. 9) nie uwzględnił postaci Stanisława Czaplńskiego, a przynajmniej Autor dysertacji go nie wymienia wśród tych, opisanych przez Starowolskiego.

Postulowałabym również, aby wprowadzać uściślenia historyczne, częściej przytaczać daty różnych zdarzeń, faktów, a także wydań omawianych dzieł, szczególnie tych pierwszych edycji, zwłaszcza, gdy korzysta się z edycji współczesnych. Brak różnego typu dopowiedzeń widoczny jest między innymi na przykładzie przypisów 97 i 98 – w których nie ma informacji, że *Żywot Kozaków lisowskich* był wydawany kilkakrotnie (w całości? we fragmentach?), jak również stanowczego opowiedzenia się Autora dysertacji, co w tym przypadku stanowi podstawę cytowania.

W pierwszej części rozprawy zwraca uwagę zbyt bogata synonimika w odniesieniu do postaci Demboleckiego – czasem lepiej, dla jasności, powtórzyć nazwisko – tak, jak choćby na stronie siódmej, kiedy to w zdaniu wcześniejszym pojawia się nazwisko badacza: Magnuszewski, a w zdaniu następnym czytamy: „piewca mitu elearskiego”. W pierwszym odruchu czytelniczym kojarzymy to omówienie właśnie ze współczesnym badaczem (a chodzi przecież o Demboleckiego). Niekiedy zastąpienie nazwiska Demboleckiego nasuwa skojarzenia z innym czasem i kulturą – jak w przypadku omówienia: „wędrowny mnich” (s. 66). Oczywiście nie jest to pierwszoplanowy mankament.

Z kolei pewne zastrzeżenia budzą sformułowania metaforyczne lub potoczne, zastępujące terminologię literaturoznawczą: na przykład „literackie fajerwerki” (s. 21), „lekkie podszczypywanie” (s. 32), udowodnić „że nie wszystko złoto, co się świeci” (s. 65). Dalej, na stronie 48 należałoby mówić o motywie, symbolu serca zamiast: „Serce w utworze franciszkanina jest jak mantra [...]” (świat przedstawiony w utworze składa się z motywów). Na stronie 63 właściwsze byłoby posłużenie się pojęciem personifikacji niż alegorii. Z kolei w literaturoznawstwie przyjęty jest termin: *antemurale christianitatis*, a nie *antemurale christianis*. Dość osobliwie, rzecz można – barokowo, brzmi fraza: „[...] których dalsze przeznaczenie zostało już zapisane w **Biblii**, choćby najbardziej **ezopowymi słowami**” (s. 54). I w tym przypadku należało posłużyć się właściwą terminologią.

Na karty rozprawy doktorskiej wkradły się również „literówki” – co nie stanowi największego wykroczenia, chyba że przybierają postać błędów gramatycznych, deformują nazwiska (np. Budzikowa zamiast Budzykowa) lub tytuł (znajdujemy: *Liber generationis plebanorum* zamiast „*plebeanorum*”). Znalazłam też błędy ortograficzne: Bóg, Syn Boży – zapisano małą literą.

W swojej recenzji podzieliłam się przede wszystkim wątpliwościami, co nie zmienia ogólnej – pozytywnej oceny dysertacji doktorskiej Pana Dawida Kopy. Wnioskuje o dopuszczenie pracy do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Renata Ryba